

Jacek Migasiński  
Metafilozofia Barbary Skargi  
wobec historii idei

I

Rozważania poniższe rozpocząć wypada od uściślającego i ograniczającego ich pole zastrzeżenia, że pytaniem, na które będziemy poszukiwali odpowiedzi, nie jest ogólne pytanie o rodzaj relacji między twórczością Barbary Skargi a dziedziną badań zwaną historią idei, lecz pytanie o przynależność, czy ewentualnie o inne rodzaje związków, między tą twórczością a twórczością warszawskiej szkoły historyków idei (dalej jako WSHI). Wychodzimy tu bowiem od wstępnego rozstrzygnięcia, że wiele tematów podejmowanych przez Barbarę Skargę w różnych fazach jej twórczości i sposób ich opracowywania należy – przy zachowaniu autorskiej specyfiki i oryginalności, bez niewolniczego naśladowania zalecanych procedur – do obszaru badań z zakresu historii idei, który w sposób paradygmatyczny wyznaczył Arthur Lovejoy<sup>1</sup>. Bierzymy też jednak od razu pod uwagę fakt, że w pracach autorów zaliczanych do kręgu WSHI nie widać szczególnej dbałości o wierność wobec programu badań sformułowanego przez Lovejoya, a na poziomie bezpośrednich deklaracji spotykamy na przykład oświadczenie Andrzeja Walickiego, że do opisu własnego pola badań preferuje określenie „historia

---

<sup>1</sup> Por. A.O. Lovejoy, *Wielki łańcuch bytu. Studium z dziejów idei*, przeł. A. Przybysławski, Wydawnictwo KR, Warszawa 1999; szczególnie: *Wstęp. Studia z historii idei*, s. 9–28.

intelektualna”, która ma być „nielovejoyowska” historią idei<sup>2</sup>. Tym samym przyjmujemy już na wstępie założenie o względnej odrębności programu badawczego (lub po prostu teoretycznych rezultatów badań, gdyby stanąć na stanowisku, że takowego programu w ogóle nie było) autorów skupionych w WSHI wobec programu Lovejoya – i zamierzamy rozważać, jakie związki łączyły (bądź nie) twórczość Barbary Skargi z owym właśnie kręgiem autorów.

Również na wstępie uprzedzić wypada o przyjęciu przez piszącego te słowa jeszcze dwóch innych założeń. *Po pierwsze*, przyjmujemy, że WSHI jako szkoła rzeczywiście istniała. Rozstrzygnięcie to jest o tyle nieoczywiste, że – jakkolwiek by to paradoksalnie nie wyglądało – niektórzy współuczestnicy tego kręgu, jakim była WSHI (np. Krzysztof Pomian czy z mniejszą stanowczością Jerzy Szacki) nie uważają, jakoby tworzyli jakąś „szkołę naukową”<sup>3</sup>, a nadto, niektórzy dzisiejsi komentatorzy lub badacze tego zjawiska również podzielają tę opinię<sup>4</sup>. Stoimy tu na stanowisku najjaśniej wyłożonym przez Andrzeja Kołakowskiego w zapisie dyskusji w „Przeglądzie Humanistycznym”, że o istnieniu WSHI jako szkoły przesądzają trzy wyznaczniki charakteryzujące działalność tego kręgu intelektualnego: instytucjonalny, intelektualny i misyjny. Do wyznacznika intelektualnego i instytucjonalnego za chwilę wrócimy, tu warto od razu, w kontekście naszego tematu, wyeksplikować ów wątek misyjny – jak mówi Andrzej Kołakowski, chodzi o to, że szkoła ta miała do spełnienia pewne zadanie kulturowe, polityczne, edukacyjne, którego jednym z ważniejszych elementów misyjnych była rewizja marksizmu, a innym, równie ważnym, próba wypracowania nowocześniejszych narzędzi badawczych dla polskiej humanistyki. Otóż w kontekście interesującego nas tu pytania można od razu stwierdzić, że o ile w twórczości Barbary Skargi można z pewnością odnaleźć udane próby wypracowywania takich narzędzi badawczych, o tyle – ze względu na odmienność jej drogi życiowej w stosunku

---

<sup>2</sup> Por. głos Andrzeja Walickiego w dyskusji *Warszawska szkoła historii idei – powstanie, przekształcenia, kontynuacje*, „Przegląd Humanistyczny”, 3(432)/2012, s. 10.

<sup>3</sup> Por. zapis dyskusji, tamże.

<sup>4</sup> Na przykład Marcin Poręba czy Józef Niżnik w przywoływanej wyżej dyskusji lub Marta Bucholc w artykule *Warszawska szkoła historyków idei – o potrzebie porządku w myśleniu o historii myśli*, „Stan Rzeczy”, 2/2012.

do osób zaliczanych do kręgu WSHI – w żadnym razie nie można tu mówić o traktowaniu odnowy marksizmu jako własnego zadania intelektualnego. W tym punkcie uwidacznia się pierwsza poważna różnica pomiędzy „programem” (czy raczej faktycznymi wynikami badań) WSHI a twórczością Barbary Skargi.

Wracając do owych wstępnych założeń, przyjmujemy, *po drugie*, że kwestia wyznacznika intelektualnego, czyli wspólnego stylu myślenia, światopoglądu czy pewnego wspólnego „projektu” poszukiwań intelektualnych kręgu WSHI, jest dostatecznie dobrze rozpoznana<sup>5</sup> – nie będziemy jej tu zatem poświęcać osobnego miejsca (nie chcąc ryzykować niepotrzebnych powtórzeń, a skupiając się raczej na twórczości Barbary Skargi). Wystarczy może w tym miejscu zaznaczyć, że niewątpliwy autorytet w kwestii intelektualnej specyfiki badań WSHI, jakim jest Andrzej Walicki, uważa, iż niektóre prace Barbary Skargi metodologicznie bliskie są sztandarowym pracom Bronisława Baczki, Leszka Kołakowskiego, Jerzego Szackiego i Andrzeja Walickiego z okresu rozkwitu „szkoły warszawskiej”, a inne, z wyraźną dominantą refleksji nad wielkimi i nieprzemijającymi problemami filozofii w stosunku do analizy historyczno-kulturowej, odróżniają jej stanowisko od nastawienia reprezentantów „szkoły warszawskiej”<sup>6</sup>. Ta właśnie sprawa interesować będzie nas tu najbardziej.

Co do wspomnianego wyżej wyznacznika instytucjonalnego, charakteryzującego krąg WSHI, sprawa przynależności doń Barbary Skargi pod tym względem, choć wydaje się oczywista, bynajmniej taka nie jest. Barbara Skarga po powrocie w grudniu 1955 roku z Gułagu i po uzupełnieniu studiów filozoficznych, została zatrud-

---

<sup>5</sup> Por. P. Śpiewak, *W pół drogi. Warszawska Szkoła Historyków Idei*, „Więź”, 5/1981; A. Walicki, *Leszek Kołakowski i warszawska szkoła historii idei*, przeł. W. Madej, „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, 3–4(18)/2007; R. Sitek, *Warszawska szkoła historii idei. Między historią a teraźniejszością*, Wydawnictwo Scholar, Warszawa 2000; R. Sitek, „Ach, gdzie są niegdysiejsze śniegi...” czyli o osobliwościach polskiej powojennej filozofii – raz jeszcze, „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, 4 (25)/2009; A. Leder, *Droga powrotu. Warszawska szkoła historyków idei z perspektywy umiarkowanie poststrukturalistycznej*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, 4 (35)/2012.

<sup>6</sup> Por. A. Walicki, *Opinia dla Senatu Uniwersytetu Warszawskiego*, w: *Uroczystość odnowienia doktoratu prof. Barbary Skargi 19 maja 2008 roku*, Biuro Promocji Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2008, s. 12–13.

niona w Zakładzie Bibliografii i Dokumentacji Instytutu Filozofii i Socjologii PAN w 1957 roku – i od tego czasu, na różnych stanowiskach naukowych, związana była z tym Instytutem, w którym, oprócz Uniwersytetu Warszawskiego, rozwijały się przez kilka lat w tym właśnie okresie badania formujące WSHI. Z punktu widzenia rozwoju naukowych zainteresowań Barbary Skargi było sprawą historycznego przypadku (skądinąd, jak się okazało, szczęśliwego) to, że nawiązała współpracę naukową z osobami zatrudnionymi w Instytucie, tak jak w jeszcze większym stopniu, przypadkowy był zrazu obszar badań, którym miała się poświęcić w wyniku „centralnego planowania” badań naukowych, stosowanego wówczas przez Adama Schaffa. Barbara Skarga była z pewnością postacią osobną wobec grupy ludzi tworzących WSHI – nawet jeśli potraktować tę szkołę, zgodnie z określeniem Marty Bucholc, jako „kolektyw współmyślących osobno”<sup>7</sup> – czy tylko jako grupę osób połączoną więziami instytucjonalno-towarzyskimi, a nie programem teoretycznym. Była postacią osobną przede wszystkim poprzez swoją dramatyczną biografię, tak różną od reszty tej grupy, która w większości (z wyjątkiem Andrzeja Walickiego) zajmowała się wówczas zrywaniem pępowiny (poprzez „ucieczkę od doktryny w historię”) z ortodoksyjnym marksizmem. Ale jednocześnie z upływem czasu więzi instytucjonalne Barbary Skargi z tą grupą zacieśniały się, przekształcając się w więzi towarzyskie – a te w niektórych przypadkach (dotyczy to w szczególności Leszka Kołakowskiego i Adama Sikory) przerodziły się w przyjaźń, wiążąc emocjonalnie Barbarę Skargę ze stylem myślenia reprezentowanym przez WSHI i inspirując jej własne poszukiwania intelektualne. Podkreślając zatem pewne niuanse, możemy orzec, że ze względu na ów wyznacznik instytucjonalny twórczość Barbary Skargi sytuuje się ostatecznie bardzo blisko kręgu WSHI. Decydującym zatem krokiem na drodze ustalania ewentualnej specyfiki badań Barbary Skargi w stosunku do badań WSHI będzie – oczywiście oprócz tej wskazanej wyżej różnicy, jaką

---

<sup>7</sup> Por. M. Bucholc, *Warszawska szkoła historyków idei – kolektyw współmyślących osobno*, tekst powstały w 2012 roku, w ramach projektu badawczego finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Trajektorie polskiej humanistyki”, kierowanego przez Pawła Śpiewaka.

była „misja” WSHI, polegająca na rewizji marksizmu – zagłębienie się w treść tego, co stanowiło wyznacznik intelektualny poszukiwań Barbary Skargi.

Patrząc z perspektywy lat na twórczość Barbary Skargi, można wyróżnić pięć etapów, pokrywających się z pięcioma względnie odrębnymi kręgami problemowymi: 1) badania nad pozytywizmem polskim i francuskim, 2) badania nad innymi niż pozytywizm nurtami filozofii francuskiej drugiej połowy XIX wieku (spirytualizm, eklektyzm, neokrytycyzm, filozofia refleksyjna i filozofia religijna) – aż po wyróżniony temat badawczy, jakim stała się filozofia Bergsona, 3) refleksja nad metodologią pracy historyka filozofii, przyjmująca postać swoistej metafizologii, zwróconej ku dialektyce zmienności i trwania, wyznaczającej historyczny rytm życia umysłowego każdej epoki, 4) rozważania wielkich problemów metafizyki klasycznej z perspektywy ujęć współczesnych myślicieli, uwzględniających dotychczasowe krytyki metafizyki – a więc swoista „postkrytyczna” metafizyka, uprawiana w stylu zbliżonym do metod fenomenologii i hermeneutyki, 5) refleksja moralna i obywatelska, wyrażająca się w esejistyce akcentującej trwałość fundamentalnych wartości kultury europejskiej. Niewątpliwie dałoby się wykazać pewne pokrewieństwo metod pracy badawczej, stosowanych przez Barbarę Skargę w dwóch pierwszych wyróżnionych tu fazach czy kręgach tematycznych z metodami ogólnie stosowanymi w ramach badań z zakresu historii idei. Wymagałby to jednak znacznie obszerniejszego studium niż to, na jakie możemy sobie tu pozwolić – a przy tym nie umożliwiłoby to zapewne uchwycenia specyfiki pracy Barbary Skargi w stosunku do prac WSHI. Dlatego w niniejszym opracowaniu weźmiemy pod uwagę przede wszystkim ów trzeci krąg problemowy – swoistą metafizologię – w ramach której uczona wypowiada się *expressis verbis* na tematy związane z uprawianiem historii idei (choć *de facto* jej tu nie uprawia – bo to robiła w ramach innych kręgów problemowych) i to właśnie pozwoli nam wypunktować dosyć istotne różnice między programem badawczym Barbary Skargi, a specyficznymi tendencjami teoretycznymi, występującymi w badaniach nad historią idei w ramach WSHI. Nasze rozważania przeprowadzimy na podstawie tekstów dwóch książek Barbary Skargi, reprezentujących w najczystszej formie ów trzeci krąg problemowy:

*Przeszłość i interpretacje. Z warsztatu historyka filozofii oraz Granice historyczności.*

## II

Kiedy poszukuje się specyfiki badań Barbary Skargi w stosunku do prac ścisłego kręgu WSHI, to *po pierwsze*, przy lekturze dwóch wymienionych książek rzuca się w oczy coś niezmiernie charakterystycznego. Otóż zostaje tu poddana refleksji teoretycznej sama metodologia historii filozofii i historii idei – jest to więc refleksja metafizyczna o ściśle metodologicznym charakterze. Tymczasem refleksja metodologiczna w badaniach WSHI była raczej nieobecna (a jeśli obecna, to raczej *ex post*, w charakterze komentarza do przeprowadzonych badań) – co potwierdzają znane wypowiedzi Baczyki, Szackiego czy Walickiego, komentujących z dzisiejszej perspektywy swe niegdyś poszukiwania jako raczej „intuicyjne”, a nawet przypadkowe niż wynikające z jakiegoś odgórnego programu. Wprawdzie również Barbara Skarga w swych badaniach, które wpisują się w historię idei (np. dotyczących „ortodoksji” i „rewizji” w pozytywizmie francuskim), nie artykułuje przyjętych przez siebie metod badania opisywanych doktryn, lecz skupia się na ich sensie teoretycznym i kulturowym – ale później przechodzi jakby na „metapoziom” i tu rozwija własną metodologię, której trzonem ma być badanie tak zwanych formacji intelektualnych. Przyjrzyjmy się bliżej temu, co kryje się pod tą nazwą.

Otóż – czytamy – formacja intelektualna to nie jakaś określona teoria czy „jedna dziedzina ludzkiej twórczości umysłowej”, lecz „całokształt tego, co można by nazwać rzeczywistością teoretycznego myślenia”, to relacje ustanawiane przez człowieka między „empirycznym doświadczeniem i teoretycznym jego opracowaniem”, układające się „w specyficzny porządek, zgodny z ontologiczną wizją świata i systemami wartości”<sup>8</sup>. W dalszych określeniach pojawia się pewne napięcie pomiędzy uznaniem formacji intelektualnej za specyficzną formę światopoglądu a traktowaniem jej jako charakterystycznej po-

---

<sup>8</sup> B. Skarga, *Przeszłość i interpretacje. Z warsztatu historyka filozofii*, PWN, Warszawa 1987, s. 23 (dalej cytowane jako PI).

staci myślenia teoretycznego. Z jednej strony formacja intelektualna to „ogólny światopogląd charakterystyczny dla danej epoki, pewien horyzont epistemologiczny i ontologiczny, który zakreśla pole pracy ludzkiego intelektu, a którego granice i kierunki bywają wyartykułowane nie w jednym systemie i na wiele różnych sposobów” – obejmuje on „nie tylko naukę, nie tylko filozofię, lecz różne sfery twórczości intelektualnej człowieka”, ale „zawiera w sobie teoretyczną chwiejność”, bo „zazębia się z tym, co nazwał kiedyś Walicki, idąc za Goldmannem, światopoglądem potocznym”<sup>9</sup>. Z drugiej strony to „formy myślenia teoretycznego w danym okresie”, w których „panują specyficzne prawa i pewne wyznaczone przez nie pole możliwości” – to „całokształt form i istotnych treści myślenia w danym okresie”, o szerszym znaczeniowym zakresie niż paradygmat („termin z dziedziny historii nauki”) i styl (zbyt wieloznaczny i nazbyt indywidualizujący)<sup>10</sup>.

Z tego ogólnego poziomu opisu formacji intelektualnej przechodzi Barbara Skarga do wydobywania jej bardziej konkretnych elementów, zwanych przez nią „elementami formacyjnymi” lub „warstwami” dającymi się uchwycić w badanych tekstach. Wyróżnia cztery takie warstwy: 1) problematyka, 2) warstwa kategoriałno-pojęciowa, 3) reguły sensu oraz 4) epistema. Pierwsza z tych warstw, najbardziej oczywista, to po prostu typ problemów podejmowanych w ramach danej formacji. Druga – to przyjmowana aparatura pojęciowa i sposób artykulacji tych problemów. Trzecia – reguły sensu – to swoista „gramatyka wypowiedzi”, „której myśl jest posłuszna i której przekroczenie czyni myśl niezrozumiałą”; owa gramatyka, choć „nie może przeczyć strukturze języka”, jednak „nie zawiera się tylko w języku”, bo „jest związana z gramatyką myślenia ontologicznego”, rozumiejącego i odsłaniającego „byty, o których jest mowa”. Reguły sensu mają „charakter kulturowy, intersubiektywny”, a myśl „transcenduje w nich samą siebie”<sup>11</sup>. Czwarta – epistema – to „pewien ogólny horyzont ontologiczny, w którym pracuje myśl ludzka”, „nasycony wartościami typowymi dla epoki” – od „przedrefleksyjnych dążeń

<sup>9</sup> PI, s. 80 oraz B. Skarga, *Granice historyczności*, PIW, Warszawa 1989, s. 16 (dalej cytowane jako GH).

<sup>10</sup> Por. PI, s. 151 oraz GH, s. 15.

<sup>11</sup> Por. GH, s. 22, 160–162, 170.

ludzi” aż do „coraz bardziej wyartykułowanych form”, przyjmujących „nawet kształt teorii”; to „zespół wyobrażeń ontologicznych, teoriopoznawczych i aksjologicznych, funkcjonujących w opinii potocznej intelektualistów” i żyjący „pełnym życiem, życiem świadomym [zwłaszcza] w filozoficznej wypowiedzi” (bo obecny wprawdzie w nauce, ale nie na jej gruncie wyartykułowany), gdyż stanowi „kanwę, na której buduje się światopogląd”<sup>12</sup>. Warto zauważyć, że choć nazwa tej warstwy stanowi świadome nawiązanie do „archeologii wiedzy” Michela Foucaulta, za którym Barbara Skarga skłonna jest określić epistemę jako „fundamentalny kod kultury”, o charakterze „historycznego *a priori*”<sup>13</sup>, to jednak jej propozycje metodologiczne sytuują się programowo po stronie historii idei (od której Foucault się dystansuje), a swym ostrzem polemicznym wymierzone są w „archeologiczną”, „bezpodmiotową” teorię dyskursów z jej akcentowaniem cięć, zerwań, skoków pomiędzy poszczególnymi formacjami dyskursywnymi. Polemika ta wyraża się przede wszystkim w postulowaniu, by badanie danej epistemy naznaczone było „odniesieniem antropologicznym” (wbrew bezosobowej „produkcji” dyskursów), pozbawionym piętna „pozytywistycznego lęku przed metafizyką”, by było badaniem przyjmującym „transcendentalny punkt widzenia”, zrywającym z dominacją wyjaśnień genetycznych, badaniem o charakterze niekoniecznie linearnym i totalizującym, ale nie negującym ciągłości pewnych idei mimo ich historycznej zmienności. Polemice tej towarzyszy programowa deklaracja, że „rekonstrukcja epistemy stanowi naczelne zadanie historyka idei”<sup>14</sup>.

Jak widać, refleksja nad właściwymi sposobami badania wymienionych „elementów formacyjnych” stanowi w twórczości Barbary Skargi rozwinięty program metodologiczny – z pewnością nieobecny, i co do swego zakresu, i co do swego kształtu, w twórczości innych przedstawicieli WSHI.

---

<sup>12</sup> Por. GH, s. 22–23, 188 oraz PI, s. 82.

<sup>13</sup> Por. PI, s. 23 oraz GH, s. 156, 188, 228.

<sup>14</sup> Por. GH, s. 189–201.



### III

Niewątpliwie na sposób uprawiania przez Barbarę Skargę historii idei i na artykulację jej celów jakiś wpływ miał charakter materiału teoretycznego, z jakim uczona miała do czynienia w dwóch pierwszych fazach swych badań naukowych, co zapewne nie pozostało z kolei bez wpływu na jej własne, ówczesne predylekcje światopoglądowe<sup>15</sup>. A owe wczesne badania Barbary Skargi to wszak, ogólnie rzecz ujmując, badania nad pozytywizmem z jego scjentyistycznym nastawieniem – a więc badania nurtu filozoficznego będącego swowistą „ideologią nauki”, z jej wyraźnie wyeksplikowanymi teoretycznymi tezami. To być może ten czynnik sprawił, że program badawczy Barbary Skargi różni się od „praktyki teoretycznej” autorów z kręgu WSHI, *po drugie* tym, że akcentuje teoretyczne artykulacje idei, struktury myślenia intelektualistów, filozofów, a nie potoczne myślenie, uwikłane w ideologię, rozumianą jako „świadomość fałszywa” w służbie interesów jakiejś klasy czy grupy społecznej. Wprawdzie, jak widzieliśmy wyżej, Barbara Skarga nie zapomina o „przedrefleksyjnej” warstwie epistemy i przyznaje, że epistema jest kanwą, na której buduje się światopogląd, i że formacja intelektualna „zazębia się” ze światopoglądem potocznym – to jednak program badawczy Barbary Skargi nie jest nastawiony na badanie światopoglądu, jak to bywało w pracach WSHI. Materiałem źródłowym jej badań są przede wszystkim teksty filozoficzne, a nie na przykład literackie, religijne czy polityczne. I choć oczywiście uczona postuluje, by rekonstrukcja formacji intelektualnej nie ograniczała się do pola problemowego nauki i że „chodzi [w niej] o całą wiedzę ludzką w jej rozmaitych postaciach” – to akcent pada przecież na *wiedzę*, której badanie „wymaga nowego typu refleksji, wzniesienia się na (...) transracjonalny poziom teorii”, co nazwać można „racjonalizmem epistemologicznym”. Przy badaniu sposobów artykulacji problemów w ramach danej formacji należy wziąć przede wszystkim pod uwagę „aparaturę pojęciową używaną przez większość wykształco-

---

<sup>15</sup> Zaryzykujemy tezę, że cechował je wyraźny racjonalizm w kwestii motywów ludzkich zachowań, który w późniejszym okresie twórczości Barbary Skargi nie uwidocznił się już tak wyraźnie, czego dowodem jest jej książka *Człowiek to nie jest piękne zwierzę* (Znak, Kraków 2007).

nych ludzi”, a w badaniach nad epistemą zająć się „rolą systemów filozoficznych w kształtowaniu żywiołowych, niewyartykułowanych przeświadczeń ludzkich” – przy czym owe „niewyartykułowane przeświadczenia” stanowić mogą tylko tło tych badań, bo funkcjonowanie epistemy w ramach danej formacji intelektualnej nie może się odbywać „jakby poza świadomością ludzką, niemal żywiołowo-podskórnie”<sup>16</sup>. W tak zarysowanej wersji historii idei chodzi zatem o „historię intelektualną”, o zrozumienie motywów teoretycznych przemiany pojęciowej dokonującej się w przejściu od jednej formacji do drugiej. Wprawdzie epistema może początkowo „występować w postaci przedrefleksyjnych przeświadczeń, niepoddawanych krytyce”, ale będąc „żywą filozofią”, musi „wejść w grę pojęć” i zacząć „żyć pełnym życiem, życiem świadomym”. Historia intelektualna nabiera mocy heurystycznej, kiedy skupia się na „doktrynalnej artykulacji”, kiedy uwzględni filozofię – ta bowiem „jest jedynym rodzajem pracy myśli, który zawiera refleksję nad samym sobą”, co sprzyja oddziaływaniu epistemy na „całość życia intelektualnego” danej epoki, a więc uniwersalizacji epistemy<sup>17</sup>. Historia idei w wersji historii intelektualnej cechowałaby się w tym przypadku wyraźnie teoretyczno-filozoficznym nachyleniem.

## IV

Jednocześnie w samym ujęciu sposobu uprawiania tej historii można dostrzec kolejną, *trzecią* różnicę między programem badawczym, a także jego realizacją, w pracach Barbary Skargi a pracami autorów ze ścisłego kręgu WSHI. Otóż o ile w badaniach z zakresu historii idei (czy – jak sama uczona akcentuje – z zakresu historii nauki), występuje przewaga badań genetycznych, kroczenie szlakiem „od historii do teorii”, od uwarunkowań historycznych (ekonomicznych, społecznych, politycznych, instytucjonalnych) do chwytania ich świadomościowego wyrazu w dominujących w danej epoce czy w danym kręgu społecznym koncepcjach ideologicznych, a więc tendencja do traktowania tego wyrazu w kategoriach „świadomo-

<sup>16</sup> Por. PI, s. 14, 24, 65, 84.

<sup>17</sup> Por. GH, s. 15, 209–210.

ści fałszywej”, mistyfikacji i kryptoproblemów – to eksplikowanym wyraźnie programem Barbary Skargi jest raczej droga „od wiedzy do historii”<sup>18</sup>, czyli podejście strukturalistyczne. Strukturalistyczne w tym sensie, że to nie badanie pozateoretycznych uwarunkowań, lecz analiza „elementów formacyjnych” (a więc konstrukcji formalnej) ma zapewnić dostęp badacza do uchwycenia dominujących trendów intelektualnych danej epoki jako w miarę spójnej całości – co jednak w podejściu Barbary Skargi nie eliminuje hermeneutycznej, rozumiejącej analizy treści badanych koncepcji. Oczywiście strukturalizm nie był dla autorów WSHI czymś obcym; przeciwnie – to właśnie zasługą niektórych z nich jest zaznajomienie polskich czytelników z podstawowymi arkanami i osiągnięciami tego nurtu, ale strukturalizm był obecny w pracach WSHI raczej jako obiekt zainteresowania (choćby jako przykład możliwej rewizji marksizmu) niż jako element własnego programu. Tymczasem Barbara Skarga pragnie traktować dzieje jako „nieskończony splot najrozmaitszych struktur, które niekiedy na siebie wpływają, niekiedy tworzą struktury szersze, niekiedy wzajemnie się niszczą” – struktur, które należy przeniknąć „wysiłkiem rozumienia”, by wydobyć z nich „wyspy względnie trwałych form” myślenia. Badanie twórczości intelektualnej danej epoki służące rekonstrukcji formacji intelektualnej powinno zwracać się nie tyle ku „czynnikom psychologicznym”, ile ku czynnikom „strukturalnej natury”, bo myśl ludzka „pracuje jak kartograf”, bo to owe czynniki tę twórczość przede wszystkim pobudzają, niezależnie od tego, czy ma ona charakter „ewolucyjny” czy „rewolucyjny”, ujawniający kontynuację dominujących form myślenia czy raczej momenty zerwania. Poszukiwanie ciągłości historycznej „względnie trwałych form” myślenia poprzez badania antycypacji „nie służy wyjaśnieniu jakiegoś historycznego tekstu przez odniesienie do jego genezy, odwrotnie, to ten tekst rzuca światło na ograniczenia myśli go poprzedzającej”, gdyż „to, co było, rozjaśnia się przez to, co nastąpiło”<sup>19</sup>. Czy takie strukturalistyczne podejście nie niesie ze sobą groźby popadnięcia w „błąd prezentyzmu”?

---

<sup>18</sup> Por. GH, s. 27.

<sup>19</sup> Por. GH, s. 13–14, 68, 74–75.

## V

Otóż właśnie w tej kwestii Barbara Skarga jest szczególnie wyuczulona – i to, *po czwarte*, różni ją od zdarzających się w pracach WSHI ujęć – a co więcej, właśnie ten błąd czasami niektórym swym kolegom wytyka. Wytyka go na przykład Leszkowi Kołakowskiemu, którego ujęcie pozytywizmu (w książce *Filozofia pozytywistyczna [Od Hume'a do Koła Wiedeńskiego]*, PWN, Warszawa 1966) jako „worka, do którego można wrzucić, co się chce” – budzi w niej „opór”, bo nie można traktować pojęcia nauki czy „reguły fenomenalizmu” jako tożsamyh u tak różnych autorów, jak Bacon, Comte czy Poincaré<sup>20</sup>. Błąd prezentyzmu Barbara Skarga wytyka szczególnie historykom nauki, traktującym rozwój teorii naukowej jako „historię prawdy” objawiającej się stopniowo i coraz jaśniej z upływem czasu i z postępem badań – oczywiście szczególnie tym historykom nauki, którzy przeniknięci ideologią scjentyzmu, demonstrowają swoisty dogmatyzm wyrażający się w radykalnie „kumulatywnej” wizji rozwoju nauki. Piśsze wprost: „scjentyistyczny punkt widzenia orientujący się zawsze jedynie na prawdę współczesnej nauki bywa przyczyną błędnych interpretacji, a nawet pewnej nieuczciwości historyka...” – i dalej:

w różnych interpretacjach tekstów przeszłości popełnia się podobny błąd. Cały kontekst treściowy (...) związany dzisiaj z danym problemem przenosi się jakby automatycznie w przeszłość, ku autorowi, który zdawał się go antycypować niegdyś. Traktuje się tego autora, jakby miał on to samo co my pojęcie nauki (...), świata, człowieka itd.”; a te interpretacje charakterystyczne są „zwłaszcza dla historyków nauki, którzy co prawda widzą »braki« w ówczesnej wiedzy, ale sposoby myślenia, światopoglądowe treści traktują tak, jakby się nie różniły od współczesnych. Gubią wówczas rzecz nadzwyczaj cenną, właśnie ów niepowtarzalny klimat myśli epoki...”<sup>21</sup>

Niebezpieczeństwo tego błędu dostrzega jednak Barbara Skarga również w badaniach z zakresu historii idei, szczególnie tych stosujących tradycyjną wykładnię hermeneutyki, by, zgodnie z zaleceniem Diltheya, zrozumieć danego autora lepiej, niż on sam siebie

---

<sup>20</sup> Por. PI, s. 47.

<sup>21</sup> Por. GH, s. 52, 66–67.

rozumiał. Pisze, z wyraźną intencją krytyczną wobec współczesnych sobie badań:

Jakże często historyk naszych czasów interpretuje teksty z przeszłości insynuując ich autorom tendencje i przeświadczenia, które niekoniecznie musiały być żywione, w niektórych zaś wypadkach na pewno takimi nie były. Nakładanie siatki własnych przesądów jest zjawiskiem częstym;

i dalej:

Brak sensu w danym historycznym momencie, oceniony przez współczesną wiedzę, nie może być uznany po prostu za fałsz. Stawiany problem ma zawsze jakiś sens, choćby to był sens odległy od uznawanego obecnie<sup>22</sup>.

Z tej krytyki wypływa i przestroga metodologiczna, i wyraźna dyrektywa, którą Barbara Skarga przyjmuje w swoich badaniach. Otóż, „jeżeli patrzymy na historię wyłącznie przez pryzmat współczesności, możemy ją przedstawić fałszywie i niewiele z niej zrozumieć (...), bo prawda danej epoki mogła być inna niż ta, której dziś jesteśmy gotowi hołdować”. Dlatego też „próbując zrozumieć dzieje myśli ludzkiej, można ją porównywać z jej stanem aktualnym, ale nie powinno się jej wartościować z zajmowanego obecnie punktu widzenia”, a „próba określenia formacji intelektualnej jest próbą nadania sensu teoretycznej działalności ludzkiej, ale nie z punktu widzenia aktualnych perspektyw badawczych, lecz zgodnie z jej ówczesnymi intencjami”<sup>23</sup>. Dyrektywa ta – jak widać – to zastosowanie lekcji hermeneutyki nowoczesnej, powiedzmy w wydaniu Ricoeura.

Wszelako ta krytyka „błędu prezentyzmu” nie przeobraża się w programie badawczym Barbary Skargi w jakąś apologię historyzmu z jego nieodłączną konsekwencją, jaką jest historyczny relatywizm. Bowiem chociaż Barbara Skarga dostrzega konieczność uchwycenia „niepowtarzalnego klimatu” danej epoki historycznej, dotarcia do specyficznie historycznej postaci problematyki i reguł sensu obowiązujących w danej epoce – i chociaż uznaje historyczną zmienność epistem (przebiegającą zarówno w ewolucyjny, jak i re-

---

<sup>22</sup> Por. GH, s. 18–19, 36.

<sup>23</sup> Por. PI, s. 12–13, 24, 40.

wolucyjny sposób) – to jednak naczelną jej intencją jest odkrycie w ludzkim myśleniu „wysp względnie trwałych form, które nie są mirażem”<sup>24</sup>. Dobitnym świadectwem tej intencji jest przecież sam tytuł programowej książki: *Granice historyczności*. Owe „trwałe formy” to odwieczne problemy i pytania nurtujące ludzkie myślenie, występujące w różnych historycznych i językowych artykulacjach, ale pozwalające się, co do swego sensu, utożsamić. Odkrywanie „wysp trwałości” osiągalne być może na najgłębszym poziomie myślenia, tam, gdzie myśl występuje jeszcze w postaci pozawerbalnej, wiążąc się bezpośrednio z sensem istnienia, z „odkrywaniem bycia”<sup>25</sup>. Barbara Skarga, mimo przyznawania językowym formom wyrazu znacznej roli w procedurach myślowych, jest jednak ostatecznie przeciwna redukowaniu myśli do jej językowego kształtu i zajmuje stanowisko „mentalistyczne”<sup>26</sup>. Stanowisko to wiąże się zapewne z przekonaniem, że „względnie trwałe” formy myślenia kryją w sobie pytania z istoty metafizyczne.

## VI

Właśnie to metafizyczne i antyrelatywistyczne nastawienie badawcze różni może najwyraźniej, *po piąte*, program metodologiczny Barbary Skargi od perspektyw badawczych kręgu WSHI (z tym wszelako zastrzeżeniem, że z taką wyraźną inklinacją metafizyczną mamy również do czynienia w późniejszej twórczości Leszka Kołakowskiego). Badacze należący do ścisłego kręgu WSHI, uprawiając historię idei, nastawieni byli nie tyle na wydobywanie poznawczych funkcji badanych doktryn, ile na ujawnianie ich funkcji ekspresyjnych wobec postaw społecznych i egzystencjalnych, demonstrowanych w danym kręgu kulturowym, na budowanie świadomości historycznej wolnej od ideologicznych mistyfikacji, rozważanych w kategoriach kryptoproblemu – „uciekali od doktryny w historię” (określenie Jerzego Szackiego), uciekali w przeszłość, „poszukując obszarów uprawiania wolnej od nacisku ideologicznego nauki”

---

<sup>24</sup> Por. GH, s. 14.

<sup>25</sup> Por. GH, s. 225–229.

<sup>26</sup> Por. S. Borzym, *Barbara Skarga. Główne wątki filozofii*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki”, 2–3 (20)/2008, s. 63–71.

(diagnoza Ryszarda Siwka) – i tym samym preferowali podejście historycystyczne, prezentując w większym bądź mniejszym nasileniu relatywizm historyczny, nie popadając jednakże na ogół w historyzm radykalny. W propozycjach metodologicznych Barbary Skargi można natomiast wyczytać podskórną polemikę z takimi tendencjami obecnymi w pracach WSHI oraz właśnie wyraźny akces do problematyki metafizycznej.

Przytoczmy najbardziej wymowne, nacechowane osobistym, czasem emocjonalnym odniesieniem, sformułowania, które brzmią jak *credo* autorki. Otóż „zanurzenie się w pełnym historyzmie” oznacza, że „nic nie jest zamknięte, ani gotowe, nic, co by można nazwać trwałym osiągnięciem” – a to rodzi wątpliwości, „czy ten konsekwentny historyzm sam siebie nie unieważnia?”. Wszak „gdyby dzieje miały być tylko pyłem rozproszonych poglądów i idei, z których nic nie wynika, czyż warto było się nimi zajmować? (...) Nici porozumienia z myślą przeszłości zostałyby zerwane”, a przecież „trudno uwierzyć, że nie ma sposobu zatrzymania szaleństwa zmienności (...), że nic nie zdoła umknąć spod wszechogarniającego pędu czasu”<sup>27</sup>. To właśnie dążenie do uchwycenia tego „czegoś”, co byłoby „trwałym osiągnięciem”, skłania Barbarę Skargę do zajęcia „mentalistycznego” stanowiska w kwestii źródłowych pokładów myślenia. Możemy w tej sprawie przeczytać i jasną odautorską deklarację: „...od początku chodziło mi o to, by znaleźć drogę do myśli ludzkiej, do jej głębszych pokładów, które z tekstów wydobyć należy”, i bardziej rozwinięte teoretycznie wyjaśnienie: chociaż „prawda wypowiedziana przez naszych przodków (...) nie ma innej drogi przez historię jak tylko w słownym wyrażeniu, (...) w językowym porozumieniu”, to „ujmowanie w tych samych kategoriach różnych zjawisk powoduje przesłonięcie ich autentycznego sensu. Stąd rodzi się dążenie ludzkiej myśli do ujęcia doświadczenia poza nimi [kategoriemi], w postaci czystej. Stąd nieustanne transcendowanie się myśli i języka...”<sup>28</sup>. A w ramach tego stanowiska znajduje Barbara Skarga sojuszników niepoślednich. To Husserl, głoszący, że istnieje „wiedza” przedpojęciowa, przemieniająca się w jasne ujmowanie naoczne dopiero wraz

<sup>27</sup> Por. GH, s. 186–187.

<sup>28</sup> Por. GH, s. 187, 141, 124.

ze skierowaniem uwagi. To także Heidegger, lektura tekstów którego pozwala sformułować wniosek, że „świat, o którym mówimy, nie zawiera się tylko w języku, [ale] stanowi horyzont naszych doświadczeń”, a „powiązanie słów [w wypowiedziach o świecie] nie ma charakteru tylko formalnego, lecz jest wyrazem zrozumienia tego, ku czemu się myśl w akcie intencjonalnym zwraca”; bowiem „wewnętrzna zasada budowy wypowiedzi wynika z rozumienia napotkanego bytu, to on o niej decyduje. Gramatyka wypowiedzi jest więc nierozłącznie związana z gramatyką myślenia ontologicznego”<sup>29</sup>. To, że owo „myślenie ontologiczne” prowadzi w gąszcz pytań o fundamenty istnienia, o sens bycia, o prawdę, o wartości – a więc w stronę metafizyki – jest czymś nieuniknionym.

Takie ukierunkowanie badań wynika z przemyślenia przesłania, które niesie ze sobą sama filozofia. Czytamy:

W próbie redukcji filozofii do uwarunkowań czy to psychologicznych czy polityczno-społecznych jest coś niesłychanie stronniczego, coś, co przesłania rzeczywiste wartości intelektualnego wysiłku filozofa, reagującego bezsprzecznie na swój czas, ale jednocześnie ów czas transcendującego.

A na retoryczne pytanie, ku czemu owo transcendowanie zmierza, jak „szukać w filozofii tego, co trwałe”, pada odpowiedź: „Otóż bez wątplenia istnieje przedmiot, którym tylko filozofia się zajmuje: jest nim byt i sens zanurzonego w nim ludzkiego istnienia, źródła tego sensu i możliwość jego poznania”<sup>30</sup>. Ten „przedmiot” to właśnie przedmiot metafizyki, bo „sens jest związany z byciem, które się przed nami odkrywa”, a pragnienie sensu jest „wyrazem potrzeby wyjścia ku czemuś, co absolutnie pewne i trwałe, a więc potrzeby wyjścia poza historię ku metafizyce”<sup>31</sup>. Więcej nawet – owo „wychodzenie ku metafizyce” nie ma w programie badawczym Barbary Skargi charakteru li tylko nieokreślonego horyzontu możliwych ostatecznych pytań. Problematykę metafizyczną widzi bowiem uczona w samym sercu swojego programu metodologicznego, w rozszyfrowywaniu tego najważniejszego „elementu formacyjnego”, jakim jest epistema.

<sup>29</sup> Por. GH, s. 97, 160–161.

<sup>30</sup> Por. PI, s. 55, 41.

<sup>31</sup> Por. GH, s. 171.



„Epistema – czytamy – będąca systemem odniesień dla problemów, buduje się przez odkrywanie bycia”, a kiedy się utrwała jako „podstawowy budulec formacji”, zawieszając jak gdyby proces zmienności „podstawowych wyobrażeń ontologicznych”, można użyć do jej charakterystyki parafrazy słów Heideggera i powiedzieć, że jest „miejscem namysłu nad istotą bytu i rozstrzygnięcia o istocie prawdy”, że jest „dominantą we wszystkich zjawiskach, które daną epokę wyróżniają – albowiem jej rdzeniem jest metafizyka”<sup>32</sup>.

## VII

Wytypowaliśmy powyżej pięć punktów odróżniających program badawczy Barbary Skargi od „praktyki teoretycznej” ścisłego kręgu WSHI. Są to czasem tylko różnice w rozłożeniu akcentów, ale czasem wręcz różnice co do wizji przedmiotu badań historyka idei – niemniej nie upoważniają one, jak sądzę, do wysunięcia tezy, że Barbara Skarga nie uprawiała w ogóle dyscypliny humanistyki zwanej historią idei albo że nie była związana intelektualnie i instytucjonalnie z kręgiem WSHI. Bliższe prawdy będzie stwierdzenie, że zarówno program metodologiczny, jak i historyczno-filozoficzne badania Barbary Skargi – przynajmniej w trzech pierwszych okresach jej twórczości naukowej – należą, przy zachowaniu specyfiki własnej, do szeroko rozumianego nurtu historii idei (co właściwie przesądziłyśmy już na wstępie) i że są one powiązane, przy zachowaniu pewnego dystansu, wynikającego ze wskazanych różnic, licznymi niemi intelektualnego pokrewieństwa, sympatii i inspiracji z faktycznymi efektami pracy kręgu WSHI. A stwierdzenie, że refleksja metafizyczna otworzyła przed Barbarą Skargą drogę do ukonstytuowania się w jej badaniach kolejnego, czwartego kręgu problemowego, jakim stała się metafizyka – już nie jako horyzont badań z zakresu historii idei, lecz jako autonomiczny obszar rozważań systematycznych (czego świadectwem są takie książki jak *Ślad i obecność*, *Kwintet metafizyczny* czy *Tercet metafizyczny*) – ma po prostu charakter empirycznej konstatacji.

---

<sup>32</sup> Por. GH, s. 228, 205.